№ 299. Warszawa, Czwartek 30 Października / 11 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. Z oddaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za kopertę.

Jutro ŚŚ. 5ciu Braci Polaków MM. i Marcina P. M. Wschód słońca o g. 7 m. 16.—Zach. o g. 4 m. 11. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zimna 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga d. 20 października (1 listopada). Z Warszawy do Odessy otwartą została nowa linja telegraficzna, z pośredniemi stacjami w Brześciu Litewskim, Kowlu, Berdyczowie, Tulczynie i Bałcie, gdzie depesze przyjmowane bywają w językach: Rossyjskim, Francuzkim i Niemieckim.

— Słychać że stowarzyszenie kapitalistów (po większéj części hollenderskich), zamierzające wybudować drogę żelazną przez Rossję do Indji, projektuje obecnie przeprowadzić telegraf elektryczny z Moskwy przez Syberję do Ameryki.

— 20 sierpnia umarł w gubernji Wołyńskiéj w dobrach swoich mając lat 68, radca kollegjalny baron *de Chaudoir*, członek-korrespondent CESARSKIEJ Akademji nauk i vice-prezes kommissji archeologicznéj przy uniwersytecie św. Włodzimierza; Baron de Chaudoir dał się poznać w naukowym świecie badaniami swemi w przedmiocie numizmatyki, o którym kilka dzieł wydał.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

TOWARZYSTWO ROLNICZE W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Na skutek przychylnego przedstawienia Dyrektora głównego prezydującego w Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, decyzją JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Towarzystwo Rolnicze uwolnionem zostało od opłaty wagowego na rzecz poczty pobieranéj:

1) Od wszelkich posyłek wyprawianych korrespondencji z Towarzystwa wychodzących, lub do niego adressowanych.

2) Od przesyłek wydawanego przez Towarzystwo pisma perjodycznego.

Podając to niniejszem do powszechnéj wiadomości, Komitet Towarzystwa zarazem donosi, iż odtąd wszyscy członkowie na prowincji zamieszkali, odbierać będą w oddzielnych kopertach pod swoim adressem należne im roczniki gospodarstwa krajowego, a to poczynając od bieżącego numeru listopadowego. Gdy wszakże dotąd nie wszyscy członkowie Towarzystwa adressy swoje podali i dla tych ostatnich expedycja główna na teraz roczników wyprawić nie mogła. niniejszém więc Komitet ma zaszczyt prosić wszystkich na prowincji zamieszkałych członków Towarzystwa, którzyby w krótkim czasie z jakiegokolwiek powodu poszytu listopadowego r. b. Roczników nie otrzymali, iżby o tem niezwłocznie Komitetowi donieść, oraz dokładny swój adres pocztowy nadesłać raczyli.

Nareszcie nadmienia się stosownie do poprzednich ogłoszeń, iż dotąd Roczniki Gospodarstwa krajowego, aż do poszytu październikowego r. b. włącznie dla wszystkich członków Towarzystwa na prowincji zamieszkałych, wyprawiane były pod adressem właściwych korrespondentów okręgowych, do których zgłosić się raczą ci wszyscy członkowie Towarzystwa, którzyby jeszcze do tego czasu rzeczonych poszytów nie odebrali. Prezes, Andrzéj *Zamoyski*.— Członek-Sekretarz, Władysław *Garbiński*.

— Odnośnie do wiadomości umieszczonéj w numerze 293 Kroniki o zbliżającéj się wyprzedaży galerji i gabinetów p. Bonawentury Dombrowskiego, proszeni jesteśmy o sprostowanie fałszywéj wieści, jakoby niektóre przedmioty z tych galerji i gabinetów już sprzedane zostały. W istocie dotychczas te szacowne zbiory żadnemu zmniejszeniu nie uległy, i każdy z amatorów może się spodziewać że w téj obfitości pięknych rzeczy cząstkę jakąś dla siebie upatrzy.

Korrespondencja Kroniki.

Medjolan d. 13 października 1858 r.

π Niechże kto co chce prawi o upadku muzyki włoskiéj, jaką sobie nawet sam Włoch autor opery „Les Comméres" wziął za przedmiot i tytuł niedawno wyszłego dziełka we Włoszech, jednak i sztuka, zwłaszcza muzyka nie zaginie nigdy, będzie zawsze źródłem nieprzebranem, pociech na wszystkie gorycze, posiłkiem duchowym mieszkańcowi rozkosznego półwyspu, a choćby na wszystkiem zbywało, muzyka i śpiew złagodzą smutek jego duszy i zastąpią brak wszelki. Niedawno jeszcze uderzyło to naszego Kraszewskiego, jak dalece muzyka przeszła do nerw Włocha; gdzie się obrócisz muzykują, śpiewają, choćby wygwizdują, przechodząc przez ulicę, ulubione motywa świeżo słyszanéj opery i z taką umiejętnością wyśpiewuje je ulicznik gapiący się na Corso i robotnik śpieszący na zarobek dzienny, jak gdyby zrodzony na drugiego Rubini, który z krawczyka stał się pułkownikiem i zostawił wdowie niepocieszonéj trzy miljony franków w spuściznie na tegoroczněj wystawie znów uczczony pięknym pomnikiem rzeźbiarza Gerli, na kommis tejże nieszczęśliwéj wdowy, z którą zamieniać się radzi i szczęśliwi byliby inni pod warunkiem stania się równie niepocieszonymi jak ona. Muzyka przez długi czas wiodła armje do zwycięztwa. Z obozów przeszła do świątyń, ze świątyń do pałaców królewskich, ztąd do teatrów, ze sceny do uroczystości obywatelskich, i narodowych, a jéj może także zawdzięczają swoją władzę pierwsze prawa towarzystwa ludzkiego. Orfeusz był śpiewakiem i wynalazł instrumenta. Likurg uważał muzykę za główny żywioł Rzeczypospolitéj i napisał prawa dla niéj. Platon trudnił się nią gwoli dobru publicznemu; u Greków miało być podług świadectw źródłem sensacji zdumiewających przedstawienie muzyczne. We Włoszech twórcami muzyki w dzisiejszem znaczeniu byli Guido di Arezzo, Lodigiano i towarzystwo dei Rozzi z Sienny, miejsca słynnego najczystszym na całe Włochy językiem, naśladujące przyjaciół Filarmonii w Weronie, z tych zawiązków wyszedł skończony frazes muzykalny dotąd sennie żyjący w balladach, śpiewach i melodjach ludowych. Od r. 1475 już stał się śpiew prawdziwą namiętnością, uczeni brali udział w rozprawach wszczętych o muzyce greckiéj i kwitnęli organista Landino, Leonardo da Vinci i Benvenuto Cellini, obaj ostatni mistrze w muzyce jak w sztukach innych, jak Cesare Cantu opowiada. Później z scen i akademji muzyka weszła do kościołów i Pier Luigi Palestrina napisał swoją przesławną „Missa papalis" dotąd tylko w Rzymie i tylko w kaplicy Syxtyńskiéj i tylko w Wielki Piątek odśpiewywaną, któréj wrażenie na słuchaczy tak jest potężne, że je często przypłaca chorobą kilkodnio-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 298.)

— Mniejsza tu o mnie, — rzekł na to Jerzy z uśmiechem, — już ja sobie przy Boskiéj pomocy dam jakoś radę ze sobą. Ale to nie dość na tem; bo cóż my teraz poczniemy?

— Jakto, co my poczniemy? A wszakżeż tu tylko o to chodziło. Kiedy ty odstępujesz, to rzecz skończona.....

— Ale nie pani. Jeszcze to nie skończona. Posłuchaj mnie pani. Powiedz mi pani, co ja mam zrobić? Zostać? — to moja rezygnacja pozostanie bez skutku. Odjechać? — czy pani nie znasz uporu, z jakim się młode serce zawsze z przeciwnościami boryka?

— O! to prawda, to prawda, mój Jerzy! Tyś poznał Zosię dokładnie. Będziemy my z nią mieli jeszcze nie mało kłopotu.....

— I ja tak myślę. Dlatego téż jestem zdania, że jeśli chcemy temu złemu zaradzić, to mu zaradźmy gruntownie. Czy pani nie masz pod ręką jakiéj podobnéj rady?

— Jabym [wiedziała, coby tu można zrobić. Jest tutaj Denhoff..... Ale.....

— Cóż pani o Denhoffie rozumiesz?

— Ja pierwéj o nim rozumiałam inaczéj.... ale dziś, jest to najlepsza partja, jaka się może znaleźć na całą Polskę dla Zosi.

— A pan hetman?

— Mój mąż..... i cóż ty chcesz dzisiaj od mego męża? Ale jak się wytrzeźwi, jestem przekonaną najmocniéj, że przyjmie otwartemi rękami Denhoffa. Gdyby miał rozum taki jak dawniéj, toby nawet dziś jeszcze to zrobił; bo pomyśl tylko, w jakiem on dzisiaj jest położeniu — i pomyśl sobie, czy prócz jednego Denhoffa może mu kto inny wrócić to wszystko co stracił?

— Tak, pani. Tak to jest rzeczywiście. I teraz dopiero możemy mieć tę rzecz za skończoną.....

— Jakto, mój Jerzy? Czyż ty rozumiesz, że Zosia.....

— Ja tak rozumiem. Ale powiadam pani, że tylko dziś da się to zrobić. Albo nigdy! Dlatego idź pani teraz jaknajprędzéj do Zosi, a ja będę się starał rozmówić ostatecznie z panem hetmanem.

— Ale poczekajno jeszcze, mój Jerzy. Czyż ty jesteś pewnym, że Zosia.....

— Niech pani idzie do niéj, to się pani przekona..... Ja już wszystko przygotowałem kilka słów jeszcze od pani dokona reszty.

— Oh! mój Jerzy! coś ty za człowiek! Idźże, idź prędko do mego męża — a ja biegnę do Zosi. Bóg ciebie błogosławić będzie przez całe życie!

Z temi słowami hetmanowa wybiegła czemprędzéj z komnaty, — a Jerzy, nie mogąc się powstrzymać od uśmiechu nad skwapliwością, z jaką ci ludzie drą jego szaty i dzielą się niemi pomiędzy sobą, poszedł powolnym krokiem na pokoje, które już teraz były otwarte i przystępne dla wszystkich.

Tam też już zastał zgromadzonych hetmana, Denhoffa i Rzewuskiego, a przy nich i tych owych co przedniejszych dworzan hetmańskich. Komedja, rozpoczęta przez niego, grała się daléj, — ale już przeszła widocznie w nową fazę swego rozwoju. Niektórzy a-

wą a nawet śmiercią, jak się tu przed kilku laty zdarzało. Włochy wnet stały się kołyską oper właściwie tak nazwanych. Kardynał Mazzarini ich wzór zawiózł z Toskanji do Francji. Już Titus Livius prawi, że Rzym zarazą dotknięty sprowadził sobie z tegoż kraju komików i muzyków. W Florencji też pierwsza opera powstała, napisana od Jakóba Peri w r. 1594 wedle poezji Rinucciniego, przedstawiona w pałacu Corsi pod tytułem „Dafne" tychże operę drugą „Euridice" przedstawiono w pałacu Pitti przed Marją Medici z okazji jéj zaślubin z Henrykiem IV. Pierwsza opera „buffa" rodzaj do dziś dnia tylko we Włoszech w swojéj najczystszéj odrębnéj właściwości uprawiany, l'Anfiparnaso, przez Horacego Vecchi z Modeny napisana w r. 1597 zaprawiła gust do późniéj tak lubionych oper komicznych. Vecchi w téj chwili znowo dużo zajmuje włoskich krytyków. W kraju w którym urodzili się genjusze muzykalni Bellini, Donizetti, Rossini, Fioravanti, Mercadante, Pacini, Karolina Ucceli, Verdi, Petrella, w którym słyną prime donne Alboni, Grisi, Pesaroni, Boccabadatti, Frezzolini, śpiewacy powstali jak Lablache, Rubini, Tamburini, Celetti, Bancardé gdzie sztuki trudnéj uczy Romani, Mabellini, pani Varese, nie sposób przypuścić upadku muzyki, która jak gdzieindziéj tak i tu ma swoje świetniejsze i mniéj świetne perjody; ale nigdzie indziéj tak jak tu stała się potrzebą codzienną, chlebem powszednim. Podług Goethego „z Bogiem zostań gdzie śpiewają, ludzie źli pieśni nie znają" Włosi więc powinni być wskróś dobrzy ludzie, bo nie ma Włocha coby nie śpiewał i ciągle śpiewał. Teatr jest ich najmilszą zabawą, przedstawienie nowéj opery u nich zdarzeniem. Każde miasteczko ma swoją operę zasilaną publicznemi funduszami. W Toskanji każdy W. Xiążę podług ustawy jest protektorem teatru Pergola, którym obecnie zarządza xiążę Karol Poniatowski,autor „Narzeczonéj z Abydos" i Don Dezyderego." Wielki teatr *alla scala* w Medjolanie rocznie pobiera od rządu zasiłek 400,000 złp., summę teraz jeszcze prawie o 100,000 mającą być podwyższoną. Oddawna zbywało we Włoszech na dziele podręcznem dla wszystkich z teatrem stosunki mających i koniecznem dla laików w tych tysiącznych przypadkach, gdzie tylko rada prawnika od strat i podstępów uchodzić może. Taki podręcznik świeżo wyszedł z druku we Florencji przez adwokata Salucci napisany związle i w należytem obrobieniu pod tytułem: Manuale di giurisprudenza dei teatri." Przedmiot który prawie wszędzie pozostawiony był zwyczajowi i zdawał się wyślizgać dziedzinie praw. Interessa i prawa osób wchodzących w poczet przedstawień teatralnych powszechnie tylko znane są można powiedzieć za kulisami. Kwestję własności literackiéj tak nową i nieznaną, którą świeżo starano się roztrzygnąć w Bruxelli, Salucci w swojem dziełku także dostatecznie wyświeca i tam wszystko potrzebne w téj mierze zebrał, opierając się wszędzie na źródłach prawnych i zdaniach najlepszych powołanych autorów. Stosunki wszelkie między przedsiębiorcą (impresario), agentem, autorem, maestrem i artystą rozbiera i przewiduje, ułatwiając możebne spory, za pomocą prawnictwa włoskiego i cudzoziemskiego. Dziełko to pożyteczne nietylko dla Włochów (300 stronnic. Firenze, tipografia Barbéra i Bianchi) i dostępnym dla wszystkich stylem napisane, zakończa rozprawka doktora Galligo o najskuteczniejszym zachowania głosu sposobie: „sull' igiene della voce" również jasna bez pedanterji i poświęcona śpiewakom, professorom, mówcom, kaznodziejom wszystkim, których powołanie natężenia głosu wymaga.

W teatrze la Scala, dają teraz najnowszą operę dyrektora konserwatorjum muzycznego w Neapolu. Xawerego Mercadante Pelagio, którą dotąd tylko w Neapolu przedstawiono. Medjolan jest stolicą artystów muzycznych. którzy przez organa „Gazetta musicale" „Italia musicale" „Panorama" mianowicie zaś w feljetonie „Gaz. ufficiale di Milano" pisanym przez znakomitego Rovani, z młodszych może najpierwszego pisarza Włoch, wszechwładnie rządzą. Zdanie moje może wywołałoby dużo sporu ze strony krytyków innych miast włoskich, zamiast rozumowań przytaczam fakt.

Verdi, ubóstwiany dziś Verdi, który swoję operę „Aroldo" (przeistoczonego Stifellio) nie wahał się oddać na przedstawienie teatrom w Wenecji, Wiedniu i innym, dotąd nie pozwolił na przedstawienie jéj alla Scala, bojąc się téj *Tomba* operowéj, jakim mianem Medjolan się szczyci, bo wie dobrze, że opera tu wygwizdana zgubiona na zawsze przynajmniéj we Włoszech i Francji, i nie chce popularności swojéj jakkolwiek tu wielkiéj na szwank wystawić. Otóż „Pelagio," w surowym i poważnym stylu autora Westalki napisany, jest tu ciągle zimno przyjmowany. Od losu najgorszego zbawił go tylko przecudny głos primadonny Franciszki Laffon, faworytki publiczności, którą znawcy mienią najpierwszą dziś żyjącą sopranistką po p. Cruvelli (od czasu zamężcia już nie występującéj). Wspominam o téj operze, pewny, że niezadługo i w Warszawie się zjawi, gdzie niezepsuci namiętną muzyką Verdi'ego będą umieli ocenić te nieporównane piękności muzyki mistrza, który najczęściéj styl Rossiniego przechowuje. Im częściéj się ją słyszy, tém bardziéj zachwyca. Włochowi jest za zimna, on tylko gustuje w muzyce wrzącéj jak wulkan. Marco d'Arienzo wziął przedmiot opery z historji Hiszpańskiéj. Na początku VIIIgo wieku Hiszpanja od Maurów zajęta, pokładła nadzieję wybicia się z jarzma w przewodniku swoim Pelagio, który zdołał umknąć od rzezi po bitwie w Bezia.

W roku 718 po 8u latach niesłychanych poświęceń odzyskał Asturje i Leon, i królem mianowany od wdzięcznych towarzyszów, założył monarchję stanowiącą sławę i szczęście Hiszpanji. Arab Abdelaor namiestnik, mąż córki bohatera Bianca, ginie śmiercią haniebną, zamordowawszy żonę, któréj miłość ku nieprzyjacielowi kraju stanowi węzeł dramatyczny opery. Znarowieni Trovatorem i oczekujący po raz trzeci w Medjolanie przedstawionego Macbetha Verdego, téj najbardziéj natchnionéj i dramatycznéj z jego oper, nie radzi byli Ambrozjanie spokojniejszemi falami płynącéj muzyce Mercadantego. Aż oto jakby na karę Macbeth się zjawił ręka w rękę z śpiewaczką, która i u was pono w Lombardach nie była z wielkim przyklaskiem przyjęta, z p. Teressą Morandini, któréj świetne od natury dane zasoby głosowe zniweczy prawie brak talentu i ciepła uczuciowego. Pogwizdy dopiero teraz powoli zaczynają się zamieniać w oklaski częstsze w miarę, jak i śpiewaczka zdoła się zaznajamiać z olbrzymią sceną i wymagającą publicznością.

Wczoraj nareszcie dano po Flerji nowy (dla Medjolanu) balet *Dwie siostry* tegoż Viotti, z przepychem, do którego może tylko Warszawa jest przyzwyczajona. Wystawne ubiory i dekoracje nie wyratowały z toni bezsensowego baletu, wybuchł hałas i lunęła burza sykań, że sądny dzień zdawał się za pasem. Za to sypały się oklaski, ile razy ulubiona pierwsza baletniczka Beretta, od kilku dni zamężna Vienna, ukazała się. Widzicie z wspomnionego, o ile teatr ważnym jest żywiołem w życiu włocha i zwłaszcza medjolańczyka; nowe zjawisko w teatrze zajmuje go przedewszystkiem; krom baletu dano wczoraj operę *Pelagio,* dotąd małą publiczność ściągającego: dla nowego baletu olbrzymi kocioł Scali był przepełniony, dano wyrok a ten jest nieodwołalny, biedny balet od dziś z Włoch wygnany, bo upadł w *Scali.*

Na też deski najwłaściwiéj świat teatralny znaczące wstąpi w niedalekiéj przyszłości, jak rokuje, śpiewaczka nas bliżéj od innych obchodząca, Warszawianka panna Helena Zawiszanka. Nadzieję tę nastręcza mi wiadomość co dopiero odebrana z Varese. Niedawno rozlepiano na rogach afisze owego teatru i tu w Medjolanie, bo Varese jest miejsce zjazdu jesiennego tutejszéj arystokracji, i do Varesy śpieszą na opery i ztąd liczni ochotnicy koleją żelazną, nie nasyceni tylu przedstawieniami scenicznemi, których Medjolan dostarcza. Już trzy razy przedstawiano tam operę *Tutti in maschera,* za każdym razem teatr był natłoczony ciekawymi usłyszeć debiutantkę polkę, któréj głos poprzednio z licznych akademji muzycznych był znany i w dziennikach pochlebnie oceniony. Głos silny panny Zawiszanki zwłaszcza na wielkiéj scenie i w operach alla Verdi korzystniejszy się wydał. Nowa primadonna tak się podobała, że ją po każdym kawałku wywołali, prawie za każdy frazes brawa dawali. Życzymy, żeby rodaczce i nadal tak się powodziło, przedewszystkiem zaś ażeby nie zapominając o kraju, jemu talenta swoje poświęciła. Jak mało pochopnym jest Włoch do oklasków à tout prix, pokazują powyższe świeżo przykłady, tém mniéj jest pobłażającym, jeżeli ich ma udzielić ad una forestiera. Laffon musiała sobie dopiero krok za krokiem względy zyskiwać, bo głos podobał się, ale francuzka wymowa włoskiego języka bardzo raziła. Tem większego i tém mniéj podejrzanego

---

ktorowie pouchylali swych masek w połowie, inni już zrzucili dawne a wzięli nowe. I tak Rzewuski stał obrócony plecyma do Denhoffa i rozmawiając z Granowskim, Bekierskim i innymi officerami o losach konfederacji, chwalił otwarcie męztwo Branickiego, wytrwałe trudy Potockich, roztropność Leduchowskiego i zgoła wszystkich naczelników téj sprawy. Denhoff siedział przy Sieniawskiem najgłębszą okazując mu rewerencję; siedząc, zaledwie się rogu krzesła dotykał, a mówiąc, składał ręce, pochylał głowę a czasem nawet, zasłaniając się zręcznie chusteczką w lewéj ręce trzymaną, prawą za kolana go ściskał. Sieniawski zaś, siedząc w wysokim krześle jakby na tronie, trzymał obydwie ręce założone na brzuchu, lecz przytem skłaniał się często ku Denhoffowi, uśmiechał się dosyć łaskawie, a wodząc przymrużonemi oczyma po twarzach swych gości, zdawał się chcieć zwrócić uwagę wszystkich na siebie. Kiedy Jerzy wszedł do téj komnaty, Sieniawski ani spojrzał na niego, — lecz co ważniejsza, zaledwie także spojrzeli na niego dworzanie. Już tam wiatr jakiś nowy i pomiędzy nich wionął, — Jerzy go dostrzegł i musiał się znowu uśmiechnąć. Wszakże patrząc w gromady dworzan, dojrzał on rzeczy jeszcze daleko ważniejszéj. Oto dwóch saskich stało pomiędzy nimi i jeszcze ktoś, jeszcze ktoś trzeci, — któż to? — oto najukochańszy jenerał Baudycz w swojéj własnéj osobie. Kruki poczuły żér nowy dla siebie i zaczęły się już zlatywać pomału. Zapewne niedaleko gdzieś około zamku krążyły ich już całe stada. Lećcie, krążcie, zlatujcie się, — pomyślał Jerzy w milczeniu, — za małą chwilę znajdziecie tu czyste pole dla siebie. Lecz jeszcze chwilę. Dajcie mi skończyć moją robotę, zrzucić więzy do reszty, uderzyć w skrzydła i wznieść się swobodnie po nad te mury, których bodajbym nigdy nie widział na życiu!

Niebawem potem dano obiad. Przy obiedzie grała się jeszcze tem lepiéj i jeszcze daleko ciekawiéj rozpoczęta komedja. Wystąpiły już tutaj wszystkie osoby razem, przybyły nawet i nowe. Przybył jeszcze i chór stróżytny, złożony z całego dworu hetmana i hetmanowéj. Główny węzeł kabały, toczącéj się w górnych warstwach populacji zamkowéj, nie był już niewiadomy nikomu, — czegóżto nie odgadną dworacy! Ale jak stoją do siebie obadwa współzawodnicy, — na którą stronę przechyla się Zofja, — jakie są chęci rodziców, — było pozostawione domysłom. Ileż ztąd wróżb i obaw i niepewności! ile uśmiechów niewczesnych, pochlebstw rzuconych napróżno, przymileń śmiesznych i niedorzecznych! Ile zdradzieckich zmian w sercach — a ile fałszów na ustach! A wszystko to widział jak najdokładniéj, — on tylko jeden rozumiał, — i on może jeden pragnął zakończyć czemprędzéj. Ale obiad się ciągnął długo, aż do znudzenia. Hetman, który podobno najmniéj brał udziału w komedji, był dzisiaj w złotym humorze, nalewał się hojnie małmazją, niewolił gości i zgoła tak się zrósł z kielichem i krzesłem, jak gdyby wcale nie myślał kończyć tego obiadu, który był męką nieznośną dla jednych, ciekawą krotochwilą dla drugich, a dla Jerzego zwierciadłem, w którem niestety dziś po raz pierwszy obaczył szereg tych ludzi w ich naturalnéj postaci, z którymi tyle lat strawił w takich bliskich stosunkach.

Skończył się wreszcie ten obiad, a biesiadnicy rozeszli się po komnatach. Jerzy już tylko pilnował hetmana, aby go mógł gdzieś podchwycić na osobności. Trudno to było z początku, bo jakby na złość w ciągłem był

tryumfu można winszować pannie Helenie Zawiszance.

Przed odjazdem wiolinistek Ferni, które powtórnie na Warszawę pojadą do Petersburga, zdarzył się smutny przypadek, który od przeszłego tygodnia tu dużo zajmuje. Siostry Ferni z Pomo były po koncertach w Radegondzie i Scali przedmiotem świetnych owacji ze strony tutejszéj „złotéj młodzieży.“ Powaby ich przynęciły niejednego ścigającego za niemi z północy do Ischji, z Neapolu po Alpy. Kompozytor Łazarew ogłosił tu pokilkakrotnie koncert, w którego programie „Błogość w raju“ i Przypomnienia poświęcone °° przednią grały rolę, ale projekt runął pomimo rozgłosu i afiszowania z przyczyn niewiadomych. Przed kilku laty zakochał się był szlachcic z Sycylji, Schiavoni, szalenie w starszéj Ferni, Virginji w Neapolu, bardzo młody, bardzo bogaty i przystojny, ofiarował jéj rękę, serce i majątek. Nie uwierzono w prawdziwość jego zamiarów i artystki z ojcem odjechały do Turynu; młodzieniec mniéj rezygnowany od owego kompozytora, który zaspokojony zdaje się po pierwszem niepowodzeniu lub więcéj zakochany, pisze list za niemi a nie odebrawszy odpowiedzi, śpieszy sam do Medjolanu w trop za ukochaną. Tu w mieszkaniu jéj, w hotelu alla bella Venezia, ponawia propozycje, ojciec decyzję zostawia córce, która oświadcza, że nigdy nie pójdzie za mąż, zaślubiwszy sztukę. Sycyljanin ognisty przewidywał zdaje się odpowiedź, wydobywa trzy listy i rzuciwszy je na łono Virginji, przebija się sam ostrym sztyletem. Przedwczoraj jeszcze był w niebezpieczeństwie życia. Jeżeli wyjdzie zdrów... ecquis erit modus? omnia vincit amor.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 6 listopada. *Moniteur* donosi o przybyciu do Paryża i wprowadzeniu do gmachu inwalidów, wozu żałobnego Napoleona Igo, który jak wiadomo, został z rozkazu rządu angielskiego odnowiony i przesłany w darze rządowi francuzkiemu. Jenerał Burgoyne, który odwoził ten wóz, przemówił z uczuciem do xięcia Napoleona, oddając mu tę szanowną pamiątkę.

Xiąże odpowiedział, że przyjmuje tę relikwję narodową w imieniu Cesarza, jako dowód, że Anglja pragnie zatrzéć bolesne pamiątki ś. Heleny i jako zakład przyjaźni dwóch mocarstw i przymierza dwóch ludów.

Jego Ces. Wysokość przypomniał także, że obok armji angielskiéj walczył w Krymie i dodał, że zachował dla téj armji najwyższy szacunek.

Caen 5 listopada. Dziś z rana odbyło się wykonanie wyroku śmierci na osobach morderców nieszczęśliwego jubilera Peschard. — Z dwóch skazanych na śmierć, Pascal i Graft, pierwszy w ostatnich chwilach stracił wszelką odwagę i siłę moralną i musiano go zawieść na miejsce exekucji. Graft przeciwnie okazał dużo energji i wszedł śmiało na rusztowanie; doszedłszy do podnóża fatalnéj machiny, pożegnał publiczność, która tłoczyła się na plac exekucji i uściskał kapelana, który go nie odstępował w ostatnich chwilach. *(Indep. Belge.*

AUSTRJA.

Wiedeń 3 listopada. Wprowadzenie nowych gatunków pieniędzy, wchodzących w użycie od dnia 1 b. m. w całéj rozciągłości Cesarstwa, jest jednym z niezmiernie ważnych środków dla naszych stosunków międzynarodowych i socjalnych w ogóle. Według ugody monetarnéj, zawartéj z państwami Związku celnego, a która ma wejść w wykonanie z dniem 1 stycznia 1859 r., Austrja w miejsce stopy 20 fl., wprowadziła stopę 21 fl. To przejście pociąga za sobą zupełną rewolucję we wszystkich monetach i ich stosunkach. Dawny system, w którym złoty reński, monety konwencyjnéj, ważył 60 krajcarów, ustępuje miejsca systemowi dziesiątkowemu, według którego nowy złoty podzielony będzie na 100 nowo-krajcarów. Na pierwszy rzut oka łatwo ocenić wszystkie trudności, jakie w pierwszéj chwili musi spotkać ten środek w drobnym handlu, w potrzebach domowych codziennych, w płacach wszelkiego rodzaju, bo interessowanych w tej sprawie liczyć tu możemy na miljony.

Nowa stopa monetowa, nowe znaki reprezentujące wartość, nowe monety, są teraz wprowadzone i muszą utworzyć nowe stosunki. Bez zaprzeczenia drażliwy to niezmiernie środek, chcieć od jednego razu zmienić nawyknienia i stosunki odwieczne, aby je zastąpić nowemi, opartemi na systemie dążącym do pewnéj zasady jedności.— Ale nasz rząd uczynił przez to wielki krok naprzód, w zbliżeniu Austrji co do porządku materjalnych interessów, do reszty Niemiec. Ta myśl jest bardzo chwalebna, bo ma za sobą rezultat praktyczny i niewątpliwie przyniesie szczęśliwe owoce dla dalszego rozwoju państwa. Pod tym względem obecny środek zasługuje bezwarunkowo na pochwałę, wyjąwszy tych, którzy stanowczo zaprzeczają potrzebie zbliżenia się do Niemiec. Mając już z resztą Niemiec wspólność cywilizacji, języka, literatury, historji, stosunki nasze z niemi muszą znacznie zostać ułatwionemi przez wspólność monety. Wprawdzie wszelkie nowości, szczególnie dotykające stosunków wartości materjalnych, muszą spotykać mnóstwo przesądów, widoków samolubnych, nędznych skrupułów; ale skoro się raz przezwycięży trudność pierwszego przejścia, nowa stopa monety austrjackiéj wyda niewątpliwie nader korzystne rezultaty. Równie prawdziwem jest, że ten ważny krok na drodze postępu, nie pozostanie odosobnionym. Zaraz w ślad za nim ma nastąpić ogłoszenie prawa w przedmiocie rzemiosł, ułożonego w duchu prawdziwie liberalnym, ze zniesieniem korporacji i majstrostw, daléj wolność handlowa, co wszystko stanowi jedyne reformy, jakie stawić można przeciw ciągle wzrastającéj drożyznie artykułów pierwszéj potrzeby. Sądząc o przyszłości według przeszłości, obawiać się należy że wielu przemysłowców zechce nadużywać przejścia do nowéj stopy pieniężnéj, aby podnieść ceny artykułów żywności ze szkodą konsumentów, a niczego więcéj nie potrzeba, żeby zamknąć zupełnie dla cudzoziemców bramy Wiednia, który i tak już stał się najdroższem co do życia miastem stałego lądu Europy.

— W czasie ostatniéj podróży lorda Redeliffe do Konstantynopola, na mocy wiadomości, które mieliśmy prawo uważać za pewne, utrzymywaliśmy wbrew wielu innym dziennikom, że szlachetny lord niedługo tam zabawi, i że jego podróż nie ma żadnego politycznego celu. Trzymaliśmy się stale tego zdania, chociaż ze wszystkich stron utrzymywano przeciwnie, wymieniając nawet ze szczegółami przedmiot missji dawnego ambassadora królowéj angielskiéj.

Teraz, kiedy lord Redcliffe opuścił Konstantynopol, sądzimy, że wypada nam wznowić ten przedmiot i powiedzieć, że według wiadomości, które mamy z bardzo poważnego źródła, ostatni pobyt ambassadora angielskiego w Konstantynopolu nie miał na celu ani wyspy Perim, ani żadnéj innéj sprawy politycznéj, i tylko spowodowany był potrzebą uregulowania interessów prywatnych, które szlachetny lord wyjeżdżając poprzednio z Konstantynopola pozostawił w zawieszeniu. Chociaż niezwykle uprzejme i uroczyste przyjęcie, jakie lord Redcliffe znalazł u sułtana, mogło wzbudzić przypuszczenie, że w tem wszystkiem może być jakiś cel polityczny, zapewniono nas jednak, że niętylko większa część kollegów dyplomatycznych lorda Redcliffe bez najmniejszego żalu widziała go opuszczającego posadę, na któréj przez pół wieku blisko rozwijał swoją energję nieco gwałtowną i wojowniczą, ale nawet, że Wysoka Porta cieszy się z jego odjazdu, w tym względzie, że przez to wybrnie z jakiego kłopotu, któryby jéj niewątpliwie napędziły rady lorda Redcliffe. Bardzo naturalnie, że tak za powrotem jak i przy odjeździe, stary ten dyplomata traktowany był przez sułtana z szczególnemi względami, ale te manifestacje, których powody lepiéj im są znane niż komubądź innemu, nie dziwiły, a tembardziéj nie obrażały ani sir Henryka Bulwer, ani p. Thouvenel, jak to pewni nowiniarze utrzymywali.

— Ponawia się pogłoska o zamierzonem połączeniu ministerstwa handlu z ministerstwem skarbu, a ministerstwa oświecenia publicznego z ministerstwem spraw wewnętrznych. Możemy jednak zapewnić, że wieści te nie są dziś bardziéj uzasadnione, jak wtedy, kiedy się po raz pierwszy dały słyszeć. *(Indep. Belge.)*

CHINY.

Donosiliśmy niedawno, że anglicy rozpoczęli operacje przeciw korsarzom na wodach chińskich. Doniesienia w tym przedmiocie przez *Gazette of London* mówią o bitwie między statkiem porucznika Levison Wildman i jedną wielką czunką chińską. Ta ostatnia rzuciła na anglików taką niezmierną massę smrodliwych materji i dymiących pocisków, że majtkowie zaledwie mogli wytrzymać za-

---

oblężeniu. Przecież nakoniec pozostał przy nim tylko sam Baudycz, który nie zważając nic na to, że hetman kiwając się na tę stronę i ową już tylko jednem okiem patrzał na niego, prawił mu jakąś długą orację niemiecką. Biednego niemca, który przez cały przeciąg konfederacji był jakby bębnem bitym i rano i wieczór, zapewne teraz znowu gdzieś potłuczono: prosił więc prawdopodobnie swego dawnego dobrodzieja o zapomogę i ztąd miał tak wielką cierpliwość, że lubo go hetman nic a nic nie rozumiał i ciągle mu kazał rzecz rozpoczynać na nowo, on rozpoczynał i wciąż opowiadał. Tak się Jerzy domyślał, a może nawet podsłuchał. Jakoż widząc to, najpierw odszukał Denhoffa i dał mu znak potajemny, że mu chce coś powiedzieć. Ale w tem jakby się oba zmówili, bo Denhoff także go szukał w téj chwili. Jakoż on pierwszy chwycił go skwapliwie za rękę i rzekł mu:

— Kochany mój jenerale! przepraszam pana stokrotnie za moją ranniejszą nieufność. Mówiłem z panią Sieniawską w téj chwili i wiem już o wszystkiem. Wiem nawet mniéj więcéj, jak pan postąpiłeś ze Zosią. Cha, cha, cha! pan jesteś mistrzem nieporównanym.— Wszystko co mam, oddałbym za to, aby się panu wywdzięczyć; alež mój panie Jerzy! śmiesznymbym tylko był w oczach pańskich z moją dla pana pomocą. Nam wszystkim, jak jesteśmy u steru państwa, terminować u pana.....

— Wieleby się dało o tem powiedzieć, — przerwał mu Jerzy, — ale nie czas po temu. Trzeba to skończyć, bo jak pan widzisz, samo pęknie ze siebie.....

— Czy teraz kończyć? jakże to pan rozumiesz? a wszakżeż to potrzebuje czasu...

— Cha, cha, cha! panie hetmanie! zbierz się pan lepiéj, bo cię nawet i do terminu nie przyjmę. Idźże pan prędko do Zosi i pal pan deklarację formalną, a to w ten moment i bez żadnego namysłu. Ja jednocześnie przy hetmanie zasiądę, a kiedy ja od niego odejdę,— uważaj pan, kiedy ja od niego odejdę, niech moje miejsce zajmie pan wojewoda i niech powtórzy hetmanowi to samo, co pan masz do powiedzenia Zosi. Co się potem dziać będzie, nie moja rzecz, potrafcie już przecież skończyć bezemnie.....

To rzekłszy, odstąpił prędko od Denhoffa i zbliżył się do Baudycza, siedzącego wciąż przy hetmanie, a schyliwszy się nad nim, rzekł głośno:

— Ej! męczysz téż jenerale pana hetmana bez najmniejszéj litości. A godzi to się?

Zbudził się na to hetman i westchnął:

— Och! co mnie męczy, to męczy! A żeby mnie zabił, tak ani mi się śni nawet, o co mu chodzi.....

Wstał tedy Baudycz i westchnął sobie z kolei. Ale go Jerzy pocieszył, szepnąwszy mu zaraz do ucha:

— Bądźno jenerał spokojny. Sukursy będą, ja je sam panu wyrobię, tylko się trza z tem zatrzymać do jutra rana.

Tak się go pozbył w ten moment i sam zasiadł na jego miejscu. Chciał hetman z apewne zadrzymać dopiero teraz na dobre, lecz widząc, że Jerzy siedzi i patrzy na niego, zapytał go:

— Cóż tam mój Jerzy?

— Jegomość sobie drzemiesz w najlepsze, rzekł na to Jerzy półgłosem, nachylając się trochę ku niemu, — a tutaj ważne rzeczy się dzieją.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bijającą woń i nic prawie nie widzieli wśród dymu. Bitwa trwała pięć godzin. Porucznik Levison Wildman wnosząc po wielkiéj liczbie noży, rewolwerów i strzelb europejskich które znaleziono na pokładzie czunki, i po rozpaczliwym oporze jaki stawiała, sądzi że na niéj musieli się znajdować dowódcy europejscy.

Kanonjerka *la Surprise* zniszczyła w dniu 24tym sierpnia w bliskości wyspy Sing-Ting 26 czunek silnie uzbrojonych, na których znajdowało się 300 dział. Ci zbójcy morscy należeli do znacznéj floty pustoszącéj południowe wody chińskie. Jak tylko admirał Seymour dowiedział się o tem, zaraz dał rozkaz statkom *Magicienne*, *Inflexible*, *Plower* i *Algerine* pod dowództwem kapitana Van Sittard, aby udały się na ściganie korsarzy. Ta wyprawa powiodła się najzupełniéj. Sto statków korsarskich zniszczono i zatopiono z 236 działami. Miasto Coolon na wyspie Sing-Ting, które służyło za główną kwaterę rozbójników, zostało także zniszczone, równie jak twierdza uzbrojona 14tu działami. 372 rozbójników poległo. Anglicy bardzo mało ludzi stracili.

Stan handlowy na wodach chińskich dowiedział się o tych rezultatach z najżywszą radością.

— *Pays* w liście z Manilli podaje następujące szczegóły:

Wojna przeciw państwu Annam, jest bardzo popularną na wyspach Filipińskich, których mieszkańcy głęboko religijni, z radością myślą o bliskiem uwolnieniu szanownych missjonarzy w Tonkinie. Wiadomo że we wschodniéj części téj obszernéj okolicy, duchowni hiszpańscy zajmują się wykładaniem dogmatów i prawd religji katolickiéj tamtejszym krajowcom. Klasztor Dominikanów mieszczący xięży wysokiéj zasługi, zbierających się tam ze wszystkich punktów Hiszpanji, dostarcza pracowników do missji w Tonkinie. Xiądz Diaz który umarł za wiarę Chrystusa w roku 1857, wychowany był w tym klasztorze ufundowanym za panowania Filipa Vgo, a xiądz Melchior, jego następca, był przeorem tegoż klasztoru przez lat dziesięć.

Od niejakiego czasu nie miano już żadnych wiadomości od tego szanownego prałata, który widział się zmuszonym schronić się w lasy, unikając prześladowań nakazanych przez cesarza Tu-Duc, który ciągle wydaje przeciw chrześcijanom niegodne krwawe rozkazy. Monarcha ten podniecany jest przez swego szwagra i pierwszego ministra, mandaryna Kia-Ting, starca pełnego chytrości i ambicji, który już spowodował wydziedziczenie prawego następcy tronu, a obecnie pracuje nad zgubą samego monarchy.

Podczas gdy Cesarz Kochinchiny tak postępuje, jeden z królów, jego lenników, podniósł chorągiew buntu, zjednał sobie powszechne sympatje i już udało mu się utworzyć w Cesarstwie potężne przychylne sobie stronnictwo. Tym monarchą jest król państwa Kambodżji, który nietylko odmówił posłuszeństwa co do wykonania krwawych ukazów wydanych przeciw chrześcijanom, ale nadto proteguje ich otwarcie, pozwala im budować kościoły, wykładać naukę wiary Chrystusowéj i drugiemu swemu synowi pozwolił przyjąć religję katolicką.

Król Kambodżji utworzył sobie tym sposobem nowe zupełnie położenie. Dodajmy jeszcze że potrafił ściągnąć do swego kraju wielu znakomitych cudzoziemców, europejczyków, którzy zreorganizowali gruntownie jego armję i marynarkę, przez co obecnie trzyma on w szachu wojsko cesarskie nie będące w stanie nic przeciw niemu przedsięwziąć.

Dwór Kochinchiny wydał przeciw niemu straszliwe wyroki, wyjął go z pod opieki praw, rozkazał aby go schwytano dla wydania go na najstraszliwsze męki; wszystkie te nakazy i postanowienia pozostały zupełnie bez skutku, a wojsko kochinchińskie nie śmie wstąpić na terytorjum Kambodżji. Taki jest obecny stan rzeczy.

Wiadomości te bardzo są interessujące w chwili kiedy niewątpliwie nader ważne wypadki przygotowują się w państwie Annam. Wyprawa francuzka będąca już na drodze wykonania, wymagana była przez interes cywilizacji, religji i prawa publicznego, i z tego względu obudza ona w całéj Europie powszechne zajęcie. (*Ind. Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 5 Listopada. Z Portugalji nie mamy żadnych wiadomości w sprawie statku *Charles Georges*. wyjąwszy że rząd nie dał upoważnienia na zbieranie składki narodowéj w celu pokrycia summy wynagrodzenia jakiego żądać będzie Francja.

Podczas kiedy dowiadujemy się o przybyciu xięcia Adalberta pruskiego do Brestu, baron Laronciere le Nourry, udaje się do Niemiec i jak dodają do Berlina. Wieść głosi że powodem téj podróży jest missja w przedmiocie ukarania korsarzy z Riff, z któremi xiąże Pruski ma dawny rachunek do załatwienia.

W wykonaniu rozporządzenia zapowiedzianego dziś przez *Monitora*, w przedmiocie roztrząsania wszelkich próśb o przywileje na koleje żelazne algierskie, mianowaną została specjalna kommissja, która ma dać zdanie o rozmaitych propozycjach, oprócz tego co powie komitet doradczy powołany także do naradzenia się w tym przedmiocie, ale jeszcze nieuorganizowany.

Pan Nahon vice-konsul francuzki w Tetouan, wybiera się za urlopem do Francji.

Patrie donosi o przedstawieniu radzie stanu projektu prawa mającego uregulować przyłączenie nowego pasa do okręgu akcyzy miasta Paryża.

Zerwanie liny telegrafu między Calais i Dover jak to przewidywano, jest skutkiem zaczepienia się o nią kotwicy jednego okrętu, który znajdując się w tém miejscu w czasie nizkiéj wody, zarzucił tu kotwicę, aby za podniesieniem się morza, wejść do portu Calais. Gdy przyszło do podniesienia kotwicy, dał się uczuć znaczny opór; należało odgadnąć tego przyczynę i poświęcić kotwicę i kilka sążni liny, za którą towarzystwo telegrafu byłoby chętnie zapłaciło; ale tego nie uczyniono. Kazano manewrować liną na jedną i drugą stronę i wskutku tego lina telegraficzna została zerwaną. Tak mówią pogłoski. Cieszylibyśmy się bardzo, żeby śledztwo zarządzone w tym przedmiocie, zaprzeczyło prawdziwości tych faktów.

Ajenci towarzystwa z dwudziestu robotnikami, przybyli do Calais parophywem *Douro* z Duvru i zaraz zajęli się przy brzegach Francji takiemi poszukiwaniami, jakie już dokonane zostały przy brzegach angielskich.

Dowiadujemy się z Indji, że pan Montgommery, administrujący w mieście Lucknow, kazał z gruzów podnieść na nowo pomnik wzniesiony niegdyś przez jednego króla Oude, na pamiątkę francuza nazwiskiem Martin, rodem z Lyonu, który osiadłszy w tym kraju, był mu bardzo użytecznym przez uorganizowanie armji. Ten francuz umarł w roku 1800, zostawiając testamentem cały swój wielki majątek trzem miastom: Lucknow, Kalkuta i Lyon.

— Hrabia Vilain XIVty były minister spraw zagranicznych w Bruxelli, przybył do Paryża.

— Pan Montalembert przybył do Paryża i stawił się u sędziego prowadzącego instrukcję jego processu, który go długo badał. *Patrie* zapewnia że w razie uznania winy, prawo o bezpieczeństwie publicznem nie może być stosowanem do pana Montalembert, ponieważ tego rodzaju przestępstwa nie są w niem objęte. (*Ind. Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Piszą z nad brzegów Niższego Dunaju do *Gazety Augsburgskiéj*:

Kommissarz Porty przybył i ma niezwłocznie przystąpić do ogłoszenia konstytucji prowincji naddunajskich. Przywiózł on także hat sułtański ustanawiający nowe kajmakanje. W tym przedmiocie powstał spór nader ważny, który został rozwiązany ostatecznie w Konstantynopolu zgodnie z Austrją, Anglją, a nawet Francją, w duchu propozycji stronnictwa konserwatywnego.

Nowa konstytucja zarządza; że przy ustaniu urzędowania każdego hospodara, kajmakanja obejmująca ster rządu aż do mianowania jego następcy, powinna zatrzymać nienaruszenie istniejący skład administracji co do osób, nie mając prawa ani mianowania nowych urzędników, ani usuwania dawnych. Chodziło o rozstrzygnienie, czy to rozporządzenie powinno być zastosowane w obecnym wypadku i kwestja ta tem ważniejszą była, ponieważ dotychczasowa kajmakanja, korzystając z ostatnich chwil swego istnienia, zamianowała na wszystkie wakujące posady exaltowanych demokratów.

Po niejakiem wahaniu, Porta przekonała się nakoniec, że rozporządzenie nowéj konstytucji nie może być zastosowane do obecnego przypadku. To rozporządzenie przewidziało bezkrólewie między dwoma panowaniami władz regularnych, to jest między hospodarem usuwającym się po przepisanym upływie władzy lub przez śmierć, a nowym, po nim następującym z wyboru narodu i zatwierdzenia zawarowanego nową konstytucją. Tu władza tymczasowa następuje po równie tymczasowéj władzy, przypadek ten zatem najzupełniéj jest inny.

Nowa kajmakanja zatem używać będzie prawa usuwania i mianowania urzędników, tak samo jak ta, która ją poprzedziła, będzie zatem mogła powierzyć administrację w ręce ludzi zaufanych i i którzy potrafią spełnić swoje obowiązki przy nadchodzących wyborach. (*Le Nord.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Łącki Hipo. oby. z Januszewa nr 584, *Niemierycz* Alex. oby. z Milejowic nr 585, *Rudnicki* Ant. oby. z Nowegodworu nr 584, *Staszewski* Dominik oby. z Dolanowa nr 586, *Szczawiński* Jan ob. z Biały nr 739, *Skoczyński* Sta. obyw. z Korytna nr 584, *Wojniłłowicz* Lucjan oby. z Samoklęsk nr 414, *Żymirski* Józef oby. z Klembowa nr 584, *Kuczyńscy* Józef i Fran oby. z Prus nr 601, *Niemojowski* Kazimierz oby. z Poznania nr 414, *Plater* Konst. hr. z Wiednia nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogusławski Wilhelm asses koleg. do gub. Mińskiéj, *Czarnowski* Franciszek oby. do Kobylanki, *Makomaski* Felicjan oby. do Kościeszy, *Nakwaski* Bolesław obyw. do Małéj Wsi, *Niemojewski* Adolf ob. do Słupi, *Trzetrzewiński* Leon ob. do Chodakowa, *Woźnicki* Konst. oby. do Ciołkówka.

——

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 297, wyjechało 249.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 10 Listopada 1858 roku.

	żądano		płacono	
Monety.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	—	—	92	56
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	65	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	8	—	7	—

Wexle z dnia 8 b. m.

			żądano Rs.	kop.	płacono Rs.	kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	$12\frac{1}{2}$	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	73	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 44 [illegible]/9
od listów zastawnych kop. 23
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 10 Listopada 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	85	„ gryczanéj zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	45	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	—	Słomy fura zwyczaj.	5	—
Grochu polnego „ „	4	—	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	4	75	Kartofli korzec „ „ „	—	$82\frac{1}{2}$
Gryki „ „ „ „ „ „	2	70	Okowita bez akcy. g.	—	37
Jęczmienia „ „ „ „	3	—	Siana cetnar „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „	2	10	Masła solonego funt	—	25
Mąki pszennéj korzec	7	50	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pociecha rodziny.— Dwóch aniołów opiekuńczych.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 30 Października (11 Listopada) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*